

Udręka niepewności na twarzach otaczających nas widzów doszła do granic fizycznego bólu. Szczękano w gorączce zębami. Wiedziano, że za chwilę jeden z nas legnie pod ciosem sztyletu. Nie wiedziano *który*. Nie wiedziano, *kto morduje kogo*. Musiała nękać ich ta myśl, że oto może w ich oczach ginie właśnie Rama a on nie są w stanie mu pomóc... Zawiśli na mej twarzy pytającym, szalonym spojrzeniem.

W tej chwili błysła w powietrzu stal sztyletu. Lecz jeszcze prędzej, strasznym głosem zakrzyknęłam czystym w hinduskim języku:

— Na Boginię Kali zaklinam o pomoc! — Było to jedno z kilku zaklęć, których się nauczyłem na pamięć.

I w tej samej chwili nim jeszcze piersi mojej dotknął sztylet, huknęło

kilka strzałów i Rama w kurczowych drgawkach zważył się na mnie bluzgając krwią żywą.

— Tak się zakończył — powiedział Kalchas z głęboką powagą — mój ostatni pojedynek z Ramą. Dalsze szczegóły jak wydostałem się z tej strasznej nory, jak zawezwałem policję, jak przymknąłem szajkę nie są już interesujące dla pana.

— Tak, tak panie Spinelli — skończył Kalchas — to, co przeżyłem tej nocy, naprawdę wydawać się może jak jakiś dziwny i niesamowity sen.

— Jak sen! — powtórzył mechanicznie Spinelli, trąc ręką czoło, jakby chcąc się upewnić, że nie śpi, że żyje.

K O N I E C.

Z BUDUARU WYKWINTNEJ PANI.



Wytworne letnie complet: Suknia z barwnego muślinu, płaszczyk z kasha koloru beige, kołnier i manszety z farbowanego odpowiednio polarnego lisa.

Cera naturalna?!!!

Dzieweczko o buziach rumianych i gładkich młodzieńcze mężateczki o interesująco podcienionych oczach i piękne damy, spędzające większą część życia przed lustrem swej toalety!

Przychodzę do Was, wysłanka zachodniej mody, ułudna *Parisette* i głoszę hasła zupełnie nowe, hasła dotychczas, jak świat kobiecy długi i szeroki — zupełnie niesłyszane.

Paryscy twórcy mody, zebrani na poufnej naradzie u Wortha orzekli, że współczesna modnisi winna używać jaknajmniej kosmetyków nie wyłączając pudru i szminki.

Blady strach padł na perfumerie i fabryki kosmetyków, zostały wydelegowane specjalne komisje w celu skłonienia dyktatorów do większej względności, jednak jak dotychczas, bezcelowo.

Raoul Worth, Thibaut, a nawet sam wielki, niebosiężny Paul Poiret pozostali niewzruszeni, a tymczasem awangarda ich armii propagandowej — artystki teatrów paryskich, ukazały się w alejach Toret de la Boulogne... niemalowane. W ślad za nimi wszystkie gwiazdy piękności udały się na konferencję do swych masażystek i tam wreszcie doszły do przekonania, że o ile ma się cerę czystą i gładką, wtedy szminka i puder stają się zbędne, lub nawet szkodzą.

I wtedy to rozniósł się na całą kulę ziemską potężny głos, który poruszył wszystkie gwiazdne konstelacje, a nawet pogardliwy księżyc wprawił w nieme zdumienie.

Miljony kobiet krzyknęły zgodnym chórem: „Precz z kosmetyką! Niech żyje cera naturalna!!”

Zdumiał się stary pocziwy księżyc, a niemniej zdumiali się wszyscy mężowie.

Nie myślcie jednak, uroczne panie, że z chwilą gdy kosmetyki wychodzą z użycia, kończą się zabiegi o piękną cerę. Przeciwnie! Używanie przeróżnych kremów i szminek jest pójściem po linii najsłabszego oporu, jest zapobieganiem skutkom złego, a nie tępieniem samego zła. Bo piękna cera jest wykwitem przede wszystkim zdrowia i to zarówno moralnego, jak fizycznego.

— Zła kobieta nie może mieć ani pięknej, ani czystej cery — powiedział Balzac, ten największy znawca kobiet wszystkich czasów.

Pielęgnowanie więc naskórka wykracza poza czysto lokalne starania, a rozszerza się na wszechstronne zabiegi dokoła ciała i ustroju nerwo-psychicznego.

Narazie proszę piękne czytelniczki o gruntowne przejęcie się głoszonemi przezemnie hasłami i o przyłączenie 12 milionowych kobiecych głosików polek do olbrzymiego chóru, który brzmi nad całą kulą ziemską:

Niech żyje cera naturalna! Precz z kosmetykami!!

Diaz-Bivar



Nowością tego lata są gładkie kurteczki sięgające ledwie do pasa, przeważnie z materiałów w jasnych kolorach.



Na letnisku lub na plaży nosi się kurteczki, z crepe de chiny barwnej i białą plisowaną spódniczkę. Kurkę zapina się na jeden duży guzik.



Ten, który wywołał rewolucję w świecie kobiecym: Wynalazca „paziowskiej” fryzury Antoine, znany w Paryżu mistrz sztuki fryzjerskiej, na zabawie kostiumowej. „Wynalazek” p. Antoine’a wywołał w świecie kobiecym rewolucję, wprowadził bezkrawata, lecz niewątpliwie w większych rozmiarach, niżeli miały jakiegokolwiek rewolucje świata.